Cena 6 hal.

Nr. 297. Kraków, Wtorek 15 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Przełamanie frontu rosyjskiego koło Jarosławia.

Wiedeń, 15 czerwca.

Urzędowo donoszą 14 czerwca:

Sprzymierzone armie ponowiły wczoraj w Galicyi środkowej atak.

Rosyjski front na wschód i południowy wschód od Jarosławia został po gwałtownej walce przełamany i nieprzyjaciel, wśród najcięższych strat dla niego, zmuszonym do odwrotu. Od dziś nocy znajdują się Rosyanie także koło Mościsk i na południowy wschód stamtąd w odwrocie. — Wczoraj wzięto do niewoli 16.000 Rosyan.

Tymczasem walki na południe od Dniestru jeszcze trwają. Koło Derzowa, na południe od Mikołajowa, odrzuciły nasze wojska cztery silne ataki. Nieprzyjaciel wreszcie opróżnił w panice pole walki.

Na północny zachód od Żurawna posunęli się sprzymierzeni w kierunku Żydaczowa i zdobyli wczoraj po ciężkich walkach Rogóżno.

Także na północ od Tłumacza postępuje atak skutecznie naprzód. Wielu jeńców, których liczby jeszcze nie można było stwierdzić, wpadło w ręce naszych.

Na północ od Zaleszczyk atakowali Rosyanie po godz. 11 w nocy frontem trzy kilometry szerokim w czterech szeregach. Wśród wielkich strat złamał się ten masowy atak w ogniu naszych wojsk.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 15 czerwca.

Wielka główna kwatera 14 czerwca ogłasza:

Połud.-wschodni teren wojny:

Armia generała pułkownika Mackensena wyruszyła do ataku na szerokości 70 km. ze swoich pozycyj między Czerniawą (północny zachód od Mościsk) a Sieniawą. Nieprzyjacielskie pozycye zostały na całym froncie wzięte szturmem, 16.000 jeńców wpadło wczoraj w nasze ręce.

Także ataki wojsk generała Marwitza i generała Linsingena uczyniły postępy.

Wschodni teren wojny:

Koło Kucowinia na północny zachód od Szawli kilka nieprzyjacielskich pozycyj zdobyto. Trzech oficerów i 300 żołnierzy wzięliśmy do niewoli.

Na południowy wschód od drogi Maryampol—Kowno, wojska nasze zdobyły szturmem przednią linię rosyjską. Dwóch oficerów, 313 żołnierzy wzięliśmy do niewoli.

Zachodni teren wojny:

Na froncie między Lievin a Arras Francuzi ponieśli wielką klęskę. W ciągu dnia zostały kolumny nieprzyjacielskie, przygotowane przeciwko nam do pochodu, przez naszą artyleryę odparte; wieczorem jednak dwa silne ataki nieprzyjacielskie w gęstych liniach przeciw naszym pozycyom skierowały się po obu stronach wzgórza Loretto i na froncie Neuville—Rotlincourt. Wszędzie wśród ciężkich strat nieprzyjaciel został odparty. Wszystkie nasze pozycye utrzymaliśmy w pełnem posiadaniu.

Słabsze ataki nieprzyjacielskie nad kanałem Yser, odparto.

Na południowy wschód od Hebuterne, potyczki piechoty nie doprowadziły do żadnego szczególnego wyniku.

Ataki przeciw zdobytym przez nas pozycyom w Szampanii, w zarodku stłumiono.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 15 czerwca.

Urzędowo donoszą 14 czerwca:

W walkach koło Plavny dnia 12 b. m. pozostawił nieprzyjaciel, jak obecnie stwierdzono, przeszło tysiąc poległych. Przed naszemi pozycyami leży wielu ich rannych.

Wczoraj późnym wieczorem odrzuciły tu nasze wojska ponowny atak, podobnie, jak wszystkie poprzednie.

Włosi nie zdołali więc na froncie Isonzy nigdzie się przedrzeć.

Na terenie granicznym Karyntyi i Tyrolu nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Manifestacya lojalności włoskich posłów tyrolskich.

Insbruk. (T. B.) Posłowie włoscy sejmu tyrolskiego zjawili się u namiestnika Toggenburga i imieniem swoich wyborców, reprezentujących, jak się wyrazili, większość ludu włoskiego w Tyrolu, złożyli wyrazy wierności swojej dla cesarza i Monarchii. Podnieśli oni, że głęboko ubolewają z powodu wiarołomstwa rządu włoskiego, który przez wolnomularzy dał się nakłonić pod fałszywym pretekstem, jakoby chodziło o wyswobodzenie ludności południowego Tyrolu, która nigdy o to nie prosiła, do wojny, pozbawionej wszelkiej podstawy moralnej. Posłowie prosili, aby namiestnik życzenia powodzenia dla oręża austryackiego i niezachwianej wierności złożył ich imieniem u stóp tronu.

Kler w armii włoskiej.

Lugano. (T. B.) „Giornale d'Italia" donosi, że **18.000 księży i zakonników bierze udział w służbie wojskowej,** z tego 700 jest kapelanami wojskowymi, 1000 służy w oddziałach sanitarnych, inni są kombatantami. Papiescy gwardziści są już częściowo na froncie, częściowo zaś czekają swego przeznaczenia.

Ustąpienie burmistrza Neapolu.

Neapol. (T. B.) Burmistrz i Rada miejska podali się do dymisyi, z powodu, że zdaniem rządu nie dosyć przyłożyli się do tego, aby wywołać nastrój wojenny w mieście.

Fałszywe wieści o starciu na granicy szwajcarskiej.

Bern. (T. B.) Agencya szwajcarska donosi: Wiadomości, jakoby wojska włoskie przekroczyły granicę szwajcarską i jakoby przyszło do wymiany strzałów między wojskami włoskiemi a szwajcarskiemi, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wojna z Serbią.

Wiedeń, 15 czerwca.

Urzędowo donoszą 14 czerwca:

Na południe od Avtovac odrzuciła jedna z naszych straży polowych atak około 200 Czarnogórców.

Zresztą położenie na południowym wschodzie niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Spory między Serbią i Czarnogórą.

Sofia. (T. B.) Z kompetentnych źródeł zapewniają, że **między Serbami a Czarnogórcami powstały w ostatnich czasach znaczne różnice w sprawie Albanii.** Czarnogórcy mieli zagrozić, że przyłączą się do Albańczyków, gdyby Serbowie ruszyli na Skutari.

Na morzach.

Londyn, 15 czerwca.

(T. B.) Parowiec węglowy **„Crown of India"** i żaglowiec norweski **„Belgarde"** zostały przez niemiecką łódź podwodną koło Head **zatopione.**

Wichwips, 15 czerwca.

(T. B.) Tutejsze pismo „Daily Times" donosi, że parowiec angielski **„Leuctra"** (3027 t.) został przez niemiecką łódź podwodną **storpedowany** na wybrzeżu wschodniem w Suffolk.

Parowiec rybacki **„Waago"** został **storpedowany** na Morzu Północnem.

Rotterdam, 15 czerwca.

(T. B.) „Rott. Courant" donosi, że parowiec **„Rotterdam"** linii Holand-America **zatrzymany został w Dowrze.**

Około noty Ameryki do Niemiec.

Waszyngton, 15 czerwca.

(T. B.) W odezwie do Niemców amerykańskich oświadcza Bryan, że **Wilson jest za pokojem.** Bryan popiera międzynarodową umowę, zakazującą transportu amunicyi na parowcach pasażerskich. Jest innego zdania, aniżeli Wilson, a mianowicie jest przeciwko mięszaniu się Anglii do handlu neutralnego. Bryan był zdania, że równocześnie z notą do Niemiec należało wysłać notę do Anglii i Francyi z wezwaniem, aby nie utrudniały handlu amerykańskiego.

Nowy Jork, 15 czerwca.

(T. B.) Bryan oświadcza, że nota do Niemiec po jego ustąpieniu została znacznie zmienioną, ale zmiana ta nie była wystarczającą, aby usprawiedliwić cofnięcie jego dymisyi. Bryan oświadcza, że na wypadek wojny poparłby Wilsona.

Wojenna sesya Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb, 15 czerwca.

(T. B.) Wczoraj otwarto Sejm chorwacki na krótką sesyę.

Przewodniczący Magdicz zagajając wśród entuzyazmu Izby podniósł zapał wojenny narodu chorwackiego, który w swojej wierności dla monarchii i ojczyzny, zawsze spełniał swój obowiązek. Z duną wspomniał mowca o poległych bohaterach chorwackich. Wszyscy zdążamy do jednego celu, aby pokonać wszystkich wrogów monarchii. Mowca potępia wiarołomstwo Włoch i podkreśla patryotyzm Chorwatów. (Frenetyczne, długie oklaski w całej Izbie. Okrzyki: Niech żyją nasze wybrzeża! Nasze morze! Obyśmy potrafili obronić nasze ziemie!).

Galerya bierze udział w manifestacyach. Obecnemu na galeryi posłowi z Istryi Spiniciczowi urządzono gorącą owacyę.

Przewodniczący zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym z zapałem przez całą Izbę.

Upoważniono przewodniczącego do wysłania depeszy hołdowniczej do cesarza i naczelnego komendanta armii, Arc. Fryderyka z zapewnieniem o niezachwianej wierności Chorwatów i życzeniem zwycięstwa dla austryackiego oręża.

Pos. Mileusznik (partya prawa) woła: Dałby Bóg, abyśmy zawsze tak zgodnymi byli!

Pos. Babicz-Gialski zapytuje rząd o zarządzenia władz przeciw prezydentowi Sejmu Medakowiczowi.

Ban Skerlecz wyraża ubolewanie, że sprawę tę ogółem omawiano w Sejmie węgierskim. Co do samej sprawy, całe zajście należy sprowadzić do tego, że wtedy poczynione były naturalnie zaostrzone zarządzenia, a nadto władze co do pewnych osobistości źle były poinformowane. Skonstatowano, że nie było żadnego powodu do interwencyi i sprawę definitywnie załatwiono. Ubolewać należy, że przez to godność wysoka prezydenta została naruszoną, co naturalnie nie było zamiarem nieczyim.

Izba przyjęła odpowiedź tę do wiadomości. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Nadzwyczajna sesya Dumy.

Londyn, 15 czerwca.

(T. B.) „Times" donosi z Petersburga:

Potwierdza się, że Duma przed terminem zbierze się na nadzwyczajną sesyę. Posłowie są zdania, że jest rzeczą konieczną zmilitaryzowanie produkcyi dla celów wojskowych. Komisya, do której należą wszyscy członkowie Komisyi obrony narodowej, rozpoczęła już prace wstępne.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 15 czerwca 1915.

Wiedeń. (T. B.) Namiestnik Dr Korytowski przybył tu wczoraj rano.

Berlin. (T. B.) „Reichsanzeiger" ogłasza nadanie liści dębowych do orderu pour le merite dla generała Mackensena i szefa sztabu generalnego Falkenhayna.

Londyn. (T. B.) Poseł Keir Hardie musi z powodu choroby przynajmniej przez pół roku wstrzymać się od wszelkiej pracy.

Nowy Jork. (T. B.) Sekretarz stanu Dernburg wyjechał do Europy.

Cincinati. (T. B.) Aresztowano tu pewnego Niemca, nazwiskiem Hardenberga, z powodu jego zeznań co do uzbrojenia „Lusitanii".

Cesarz dla Czerwonego Krzyża.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz ofiarował 100.000 koron na rzecz Czerwonego Krzyża.

Nowe rozporządzenie cesarskie.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie dalszych wypłat zasiłków i przyznania państwowych wsparć dla niezdolnych do dalszej służby żołnierzy i ich rodzin, oraz dla rodzin poległych.

Równocześnie przynosi „W. Ztg" rozporządzenie w sprawie zniesienia ceł od niektórych artykułów, między innemi od pługów motorowych i maszyn rolniczych.

Wybory w Grecyi.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa otrzymuje od swego prywatnego korespondenta z Aten następującą depeszę: Wedle dotychczasowych obliczeń, **rząd uzyskał już 130 mandatów.** W Salonice wyszło 32 kandydatów rządowych. W Atyce zatrzymali swe mandaty wszyscy (22) zwolennicy Venizelosa. Sytuacya na ogół jest dla rządu wszędzie pomyślna.

Niedyspozycya sułtana.

Konstantynopol. (T. B.) Ostatni selamlik nie mógł się odbyć z powodu niedyspozycyi sułtana. Wedle informacyi prywatnych ma on się już lepiej.

Robotnicy ochotnicy w Anglii.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Odezwa o zgłaszaniu się robotników, którzyby w arsenale i w fabrykach amunicyi pracowali podczas wolnego swego czasu, a więc w nocy, odniosła ten skutek, że zgłosiło się więcej, niż potrzeba tj tysiące. Utworzono osobny sztab robotników ochotników. Są między nimi księża, kupcy, bankierzy, adwokaci i inne zawody.

Powrót jeńców.

Sztokholm. (T. B.) Przybyło tu 200 niemieckich jeńców cywilnych z Wołogdy, wracających do Niemiec.

Pożar w arsenale francuskim.

Paryż. (T. B.) „Petit Journal" donosi z Tulonu: W arsenale wybuchł pożar, który szybko ugaszono. Szkoda jest nieznaczna.

Wybory w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Ostatnie wyniki wyborów przyniosły większość demokratom. W kraju panuje spokój.

Z Sejmu pruskiego.

„Gazeta Grudziądzka" z 10 czerwca donosi: W zeszłą środę na porządku dziennym obrad sejmu pruskiego znajdował się między innemi projekt ustawy mieszkaniowej. Miało się odbyć drugie czytanie tego projektu, nad którym obradowała komisya, składająca się z 21 członków. Projekt ten zawiera niektóre przepisy, które mogłyby się ludności polskiej dać we znaki, gdyby weszły w życie. To też poseł nasz p. Trąmpczyński, powiedział na środowem posiedzeniu co następuje:

„W tej formie, jaką komisya nadała tej ustawie, przyjąć jej nie możemy. Trzeba więc, aby ją odesłano do komisyi dla ponownego opracowania. Prosimy jednakże, aby liczbę członków tej komisyi podwyższono z 21 na 28, abyśmy w niej także mogli zasiadać. Aczkolwiek musimy stwierdzić z żalem, że ani rząd, ani sejm nie porzucili ustawodawstwa wyjątkowego przeciwko Polakom, to jednak spodziewamy się, że nam przynajmniej będzie danem zasiadać w tej komisyi".

Poseł Pappenheim (konserwatysta) oświadcza, że niema powodu, by liczbę członków komisyi podwyższyć.

Poseł Pachnicke, oświadcza się za powiększeniem liczby członków i dopuszczeniem Polaków do komisyi. Słuszność wymaga, by spełnić życzenie Polaków. Wnosi więc, by sejm się na to zgodził.

Poseł Schröder (liberał) godzi się na wniosek.

Poseł Hirsch (socyalista) powiada, że pan Pappenheim chyba życzy sobie, by w komisyi przyszło do porozumienia. W takim razie rozumie się samo przez się, że Polacy muszą mieć zastępstwo w komisyi.

Poseł Porsch (centrowiec): Bardzo sobie życzymy, by w komisyi przyszło do porozumienia i dlatego pragniemy także zastępstwa Polaków.

Poseł baron Zedlitz (wolnokonserwatysta): Z tego samego względu i moi przyjaciele zgodzą się na wniosek Polaków. (Cały sejm wybucha ogólną wesołością, bo po raz pierwszy zdarza się, że bar. Zedlitz się godzi na jakiś wniosek polski).

Poseł Pappenheim oświadcza teraz wśród ogólnej wesołości, że i on cofa swój protest.

Tak więc odkąd sejm pruski sejmem, po raz pierwszy jakiś wniosek polski został przyjęty jednogłośnie.

Paderewski w Ameryce.

Kopenhaga, 28 maja.

Przeszło trzymilionowa ludność polska w Ameryce dokonała w ostatnich miesiącach na rzecz głodnej ludności polskiej w kraju istotnie wiele, ale spotęgował tę działalność dobroczynną Ameryki dla Polski znakomicie mistrz Ignacy Paderewski, największy kwestarz, na jakiego kiedykolwiek świat patrzał. Zorganizowana już od samego początku wojny akcya ofiarnego naszego wychodźtwa amerykańskiego dla braci w Europie poczęła po pewnym czasie chromać — dla różnych przyczyn.

Celem zainteresowania Polską właściwych Amerykan, Polski Centralny Komitet narodowy w Ameryce zaczął wydawać w języku angielskim pismo peryodyczne p. n. „Free Poland", lecz pomimo znacznych kosztów, starannej a umiejętnej nader redakcyi i sporo pracy włożonej w wydawnictwo, cel nie był taki, jakiego wyczekiwano, gdyż składki na zburzoną przez wojnę Polskę płynęły ze strony właściwych Amerykan bardzo skąpo.

Potrzeba było dopiero przyjazdu Ignacego Paderewskiego, by odrazu poruszyć całą Amerykę i zainteresować sprawą polską. Wyraźnym celem Paderewskiego jest zbieranie pieniędzy dla przymierającej z głodu ludności polskiej. Lecz, jak słusznie zaznacza chicagowski „Dziennik Związkowy", ze sprawą wielkiej kwesty na rzecz Polski połączona jest także sprawa polityczna, gdyż Amerykanie, którzy dotąd bardzo mało wiedzieli o Polsce, zaczynają się żywo interesować jej przeszłością i tragicznym losem. Prasa amerykańska od przyjazdu Paderewskiego zdziwiona, że stanowczo odmówił występów artystycznych, pragnąc tylko i wyłącznie służyć jednemu wielkiemu zadaniu — miłosierdzia, mimowoli zaczęła rozpisywać się o Polsce, a Paderewski umie ją nią zainteresować. Już na samą wieść o jego przyjeździe zakrzątnęli się Amerykanie, aby go przyjąć ostentacyjnie. — Czytamy bowiem w „Dzienniku Związkowym":

„Sposób, w jaki Ameryka przyjęła naszego przewodnika, daje wiele do myślenia; było to przyjęcie wspaniałe, godne króla tonów. Mieszkanie swego ulubieńca zasypali Amerykanie kwieciem; ci dumni mocarze dolara przez dwa tygodnie pracowali mozolnie, ucząc się polskich pieśni i tańców. W poważnym polonezie, na głowach przedstawicieli nowojorskiej arystokracyi zachwiały się kity kołpaków, na ramionach zakraśniały atłasy i jedwabie wylotów, zaiskrzyły się brylantami guzy kontuszów. Nowy Jork obchodził Dzień Polski.

A zrobiono to pomimo zapowiedzi mistrza, że nie dobędzie czarujących tonów z klawikordu na koncertowej sali, że przyjechał jako kwestarz narodu i zamierza nie żartem dobrać się do ich kiesy. Cóż to znaczy, jak nie sympatya Ameryki dla Polski? Węzeł wzajemnej sympatyi, zadzierzgnięty przed stu laty przez naszych bohaterów, zacieśnia się obecnie. Pomimo potwarzy rzucanych na nasz naród przez zagorzałych syonistów, sympatya nasza u Amerykanów wzrasta z każdym dniem, w miarę tego, jak nas bliżej poznają".

A Paderewski postanowił zapoznać Amerykę z Polską jak najgruntowniej. Zapowiedział, jak zapewnia „Dziennik Związkowy", że gotów jest poświęcić cały swój majątek, który w ciągu lat zebrał, na sprawę swego nieszczęsnego narodu. Własnym nakładem zorganizował Komitet ratunkowy dla Polski we Francyi, własnym kosztem takiż Komitet w Anglii, a obecnie czyni to samo w Ameryce. Płaci on wszystko z własnej kieszeni. Własnym kosztem przybył do Ameryki wraz ze swą małżonką i służbą, z własnej kieszeni opłaca koszty olbrzymiej korespondencyi i utrzymuje dwóch sekretarzy, którzy mu pomagają w tej pracy. To też słusznie podkreśla wspomniany dziennik, że „jeśli Paderewski utworzy znaczniejszą pomoc dla Polski w Ameryce, to utworzy ją tylko przez siebie, gdyż potrafi on zapalić do sprawy, zmagnetyzować formalnie każdego, wobec czego trudno nawet nieżyczliwemu oprzeć się dla sprawy, dla której on działa".

Zapoczątkowanie akcyi ratunkowej w Nowym Jorku było bardzo szczęśliwe. Na przywitanie Paderewskiego przybył między innymi także finansista chicagowski, p. Jan Smulski, znany szeroko w kołach amerykańskich. Obu zaprosił do siebie na specyalne przyjęcie Franciszek A. Vanderbildt, prezes największego banku w Ameryce — National City Bank of New York. Na tem przyjęciu było kilku bardzo wybitnych Amerykan, między nimi prezydent Standard Oil Co., Archibald. Omawiano wyłącznie sprawę polską. Po entuzyastycznej na rzecz Polski przemowie Paderewskiego, wszyscy przyrzekli współudział w akcyi ratunkowej dla Polski, a Vanderbildt pierwszy oświadczył, że wyśle od siebie 25.000 odezw do 25.000 banków w Stanach Zjednoczonych o dary na rzecz Polski. Zainteresowały się sprawą Polski także różne instytucye w Nowym Jorku, a poważne układy prowadzi się z instytucyą filantropijną Rockefellera.

Prasa polska w Ameryce wynosi Paderewskiego pod niebiosy. Jan Smulski, z którym redaktor „Dziennika Związkowego" miał obszerny wywiad, wyraża się o nim, że poznał w nim „nietylko mistrza tonów, ale zarazem niezwykłego dyplomatę, historyka, ekonomistę i psychologa w jednej osobie". Nad wszystkiem zaś góruje miłość ojczyzny, bo „gotów jest rzucić na szalę przyszłości Polski nietylko całą swą fortunę, ale i samego siebie. Żyje on tylko Polską i dla Polski. Dla niej poświęca całą swą przyszłość, cały swój majątek".

Jak Smulski w „Dzienniku Związkowym", podobnie wyrażają się o Paderewskim inne pisma polskie, jak „Dziennik Chicagowski", „Naród Polski" i wiele innych. Chociaż mistrz nie będzie występował na wiecach publicznych w celach agitacyjnych, pod jego wpływem Polonia amerykańska zjednoczy się w ofiarności na swą ojczyznę. („Kuryer Poznański").

Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek 15 bm. „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

KRONIKA.

Z teatru ludowego. Dziś nasza druga scena gra po raz drugi wspaniale wystawioną bajkę czarodziejską „Zaklęty pałac“ która na premierze zdobyła ogromne powodzenie. Zarówno dzieci jak i starsi bawią się wybornie na tej doskonałej sztuce, przepełnionej humorem i idealnie przemawiającej do wyobraźni obrazami i językiem „Bajarza polskiego“.

O kwaterunki wojskowe. „Wobec olbrzymiego wzrostu wydatków kwaterunkowych, będzie Magistrat począwszy od dnia 15 czerwca br. tytułem wynagrodzenia za kwatery oficerskie przechodowe opłacać dającym kwatery oficerskie na dobę za pokój o jednym oknie kwotę 1 K 20 h, za pokój o dwóch oknach kwotę 1 K 50 h. Osoby reflektujące na umieszczenie u nich oficerów w przechodzie zgłaszać się mają w Wydziale Vc. Magistratu (ul. Poselska l. 10, II p. drzwi Nr. 21) w godzinach między 9-tą przed południem a 1-szą popołudniu, względnie przesłać tamże odpowiednie zgłoszenie na piśmie. Do kwatery należy dostarczyć potrzebnego umeblowania t. j. łóżka z pościelą, umywalni z przyborami, stołu, potrzebnej ilości krzeseł i szafy do zawieszania ubrań, jak niemniej potrzebnego oświetlenia.

Zaznacza się, że gdyby nie znalazła się dostateczna ilość pokoi, Magistrat zarządzi kwaterunek przymusowy po myśli ustawy kwaterunkowej.

Kąpiele w Parku Krakowskim. Z dniem 15 czerwca 1915 zostaje otwarty w Parku Krakowskim zakład kąpielowy na miejscu dawnej wojskowej szkoły pływania, który pozostaje pod zarządem c. i k. Komendy Placu w Krakowie. Zakład ten jest dostępny także dla cywilnej publiczności, a to w godzinach: od 8 do 10.30 przed południem dla kobiet; od 6 do 9 popołudniu dla mężczyzn.

Ceny kąpieli są następujące: a) za użycie kąpieli 20 hal., b) za użycie kabiny 10 hal., c) za użycie odzieży kąpielowej 4 hal., d) za użycie ręcznika 6 hal.

Zakaz kąpania się w Wiśle. Wskutek telegraficznego polecenia Namiestnictwa w Białej z dnia 12 bm. Magistrat ze względów sanitarnych zakazuje aż do dalszego odwołania kąpieli w Wiśle, jak również czerpania wody i pławienia koni.

Przekraczający ten zakaz, pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

Ofiary. Z okazyi imienin Dyrektora Antoniego Nikodemowicza złożył personal głównego Urzędu pocztowego w Krakowie 100 koron (sto) na legiony polskie i 100 koroń (sto) na rzecz ludności dotkniętej klęską wojny w myśl odezwy ks. Biskupa Sapiehy.

Epidemia plotkarstwa. Jak widzimy, nie tylko u nas kwitnie ten wojenny, a niebezpieczny sport, Oto co „Kuryer Poznański“ pisze: „Ku przestrodze gadatliwych. Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, że po lokalach i na ulicach kręcą się rozmaite indywidua, które podsłuchują rozmowy i potem dokonują donosów do policyi, częstokrotnie zupełnie fałszywych lub zmyślonych. Znany jest nam świeży taki przypadek, gdzie ktoś zdenuncyował pewnego obywatela tutejszego, twierdząc o nim, że przy czytaniu nadzwyczajnych dodatków w oknie wystawowem pewnego składu miał wyrazić wątpliwości o treści telegramu. Obywatel ów miał onegdaj przesłuchy na policyi, lecz denuncyanta wskazać mu nie chciano. A zatem baczność!“

Nie będzie Dnia Polskiego w Paryżu. „Dziennik Berliński“ powtarza za „Kuryerem Warszawskim“: Korspondent paryski Edward Ligocki donosi: Spieszę zanotować fakt wysoce charakterystyczny: oto Dnia Polskiego w Paryżu nie będzie. Dlaczego, o tem trudno pisać w dzisiejszych warunkach. Dość, że dzień belgijski przyniósł podobno 9 milionów, a dzień polski nie dojdzie do skutku, pomimo protektoratu księżnej d'Uzes i wybitnych nazwisk w komitecie.

Do doniesienia powyższego nawiązuje „Gazeta Toruńska“ następujące uwagi:

„Wiadomo, że do paryskiego komitetu niesienia pomocy Polsce wstąpił między innymi ambasador rosyjski w Paryżu p. Izwolski z żoną, wiadomość ta wywołała niechęć w paryskim komitecie polskim, a jego członkowie nie chcieli zasiadać u jednego stołu z „Moskalem“, pomimo, że to sprzymierzeniec Francyi.

Nowy prezes Akademii południowo-słowiańskiej. Pismo czeskie „Czas“ donosi ze źródeł chorwackich, iż nowym prezesem Akademii południowo-słowiańskiej został wybrany Prof Dr Tomo Mareticz, znany ze swej długoletniej działalności słowianofilskiej. Nowy prezes najwyższej kulturalnej instytucyi Słowian południowych jest wielkim przyjacielem Polaków i Czechów, z których językami i oświatą jest bardzo dobrze obeznany.

Lista strat I. Brygady Legionów polskich.

II. Pułk.

Zabici: Mieczysław Kwieciński, por. 2 batalionu 3 komp.; Tadeusz Dąbrowski, podpor. 2 bat. 3 komp.; Józef Chrząszcz, podof. 1 bat. (umarł z ran); Jan Hebda, sekc. 2 bat. 2 komp.; Rajmund Mędlarski, sierż. 2 bat. 2 komp.; Jerzy Szletyński (Młocki), sekc. 1 bat. 4 komp.; Władysaw Tylka, sekc. 2 bat. 3 komp.; Maryan Bendel, szer. 2 bat. 3 komp.; Franciszek Bomba, szer. 1 bat. 3 komp. (umarł z ran); Jan Cyrek, szer. 2 bat. 1 komp.; Tomasz Domański, szer. 2 bat. 3 komp.; Jan Drozd, szer. 2 bat. 3 komp.; Tadeusz Dukowski, szer. 1 bat. 4 komp.; Alojzy Grejcar, szer. 2 bat. 4 komp. (umarł z ran); Jan Klęp, szer. 2 bat. 4 komp.; Edward Kopczyński, szer. 2 bat. 2 komp.; Jan Kubica, szer. 2 bat. 3 komp.; Emil Kuczma, szer. 2 bat. 2 komp. (umarł z ran); Władysław Lasik, szer. 1 bat. 4 komp.; Czesław Lewandowski, szer. 1 bat. 3 komp.; Stanisław Merhut, szer. 2 bat. 1 komp.: Franciszek Nowak, szer. 2 bat. 2 komp.; Michał Nowak, szer. 1 bat. 4 komp.; Michał Plesner, szer. 2 bat. 1 komp.; Walenty Szymanek, szer. 2 bat. 1 komp.; Tadeusz Wesołowski, szer. 2 bat. 3 komp.; Władysław Więckowski, szer. 2 bat. 1 komp.

V. Batalion. Zabici: Kazimierz Herwin-Piątek kap. kmdt. baonu; Mikołaj Sarmat-Szyszłowski porucz. kmdt. komp.; Władysław Miziura sekc. 2 komp.; Wacław Rożniewski st. żołn. 3 komp.; Jerzy Rybicki sekc. 4 komp.; Stanisław Bodzeń szer. 1 komp.; Tadeusz Gołębiowski szer. 2 komp.; Tomasz Homka szer. 1 komp.; Stanisław Hyla szer. 1 komp.; Józef Klepacki szer. 2 komp.; Ludwik Mazur szer. 3 komp.; Julian Plichta szer. 2 komp.; Władysław Wojciechowski szer. 1 komp.; Franciszek Wróblewski szer. 3 komp.

VI. Batalion. Zabici: Julian Bagniewski podpor.; Jakób Darocha podpor. 4 komp.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego.

II

Wśród takich i tym podobnych rozmów i zawodzeń upłynęła nareszcie ta długa jak wieczność, pierwsza noc na tułaczce. Była to noc, której nigdy nie zapomnę. O świcie byliśmy już na nogach, a wszedłszy do lasu, słuchaliśmy piekielnej kanonady. Pożar szalał opodal, pożar straszny... Paliła się wieś Niwka. Skry i płomień buchały szeroko, wznosząc się aż pod niebo. Przygrywały karabiny... Zdaje mi się, że nic straszniejszego w tej chwili nie mogło istnieć na świecie... Pożary i zgliszcza, oto, czemeśmy żyli, cośmy widzieli wokół siebie.-. Zdala dolatywała woń trupia... Jak strasznego doznaje się uczucia, słuchając tej nieustannej kanonady i wrzasków ludzkich, patrząc na czerwone od łun ogniowych niebo, trudno opisać... Takich ranków i wieczorów mieliśmy kilkadziesiąt, codzienne zwiększała się liczba nieszczęśliwych uciekinierów. Mieszkańcy wsi Niwki, którzy się tam do nas schronili, opowiadali, że Kozacy

dzidami poszukiwali ludzi w dołach, do których się nieszczęśliwi pokryli przed kulami; zdarzały się z tego powodu wypadki pokaleczenia.

Liczba bezdomnych wzrastała z każdym dniem, godziną. Wyszedłszy raz na przechadzkę do lasu, usłyszałem nagle jakieś żałosne zawodzenia. Poszedłszy w tym kierunku. skąd mię głos dochodził, spostrzegłem pod drzewem jakiegoś starszego wynędzniałego człowieka... Co wam to, gospodarzu, zapytałem. — I pan się jeszcze pyta? Nie widzi pan, co się to dzieje? Ot, byłem zamożnym gospodarzem jeszcze przed kilku dniami, miałem wszystkiego dostatek, chleba mi nigdy nie brakło, a dziś co? Został mi tylko kostur w ręce... dziś stałem się żebrakiem... mój Boże, mój Boże... moja kobiecina gdzieś z dziećmi uciekła, a ja zostałem jeszcze w domu, aby bronić ojcowizny, bronić chleba...

I począł zawodzić żałośnie, a serce mi się ściskało z bólu... nie mogłem mu nic radzić, bo w tej chwili sam byłem bezradny...

Zbliżała się wilia, ten najjaśniejszy, najprzyjemniejszy dzień w roku, w którym rodziny zwykły się skupić przy wspólnem ognisku, dzień jeden w roku, tajemnic. Z jakąż to radością ludzie zwykli oglądać zjawienie się tej pierwszej gwiazdy, która uprawnia do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej, z jakąż radością dzieci wyczekują aniołka przynoszącego im drzewko... A teraz, jeno łzy, zamiast radości, suchy kawałek chleba, zamiast bakaliów i owoców na drzewku... Dzieci nasze zapomniały nawet, że należy im się drzewko. Cały dzień spędziliśmy w jak największym smutku. pełni rozpaczy i zwątpienia, co nam jutro przyniesie. Nadszedł wieczór.

Pani T. przyrządziła jednak wieczerzę wigilijną, zapraszając i nas na nią: zasiadło nas do stołu 9 osób: program owej wieczerzy wypełniły ryby, zupa rybna ze sucharkami wojskowymi, ryba smażona w utartym cwibaku (wojskowym) i cwibak z rybą. Zamiast więc tradycyjnych 7 potraw było tylko trzy, a raczej dwie. Brak talerzy zastąpiliśmy filiżankami i szalkami, a widelce scyzorykami, nabijając na nie kawałki pieczonej ryby. Wieczerza upłynęła w jaknajgłębszem milczeniu. Nie kolendowaliśmy wcale. Po wieczerzy wróciłem do naszej izby. Ludzie zasiedli pod ścianami, jakoby do uczty. Nastała chwila milczenia, potem nagle wszyscy wybuchnęli rzewnym płaczem... Nie mogłem siedzieć w izbie i mimo zimna wyszedłem na podwórze. Ukazała się pierwsza gwiazda, ale jakaś dziwna, blada, z długim ogonem, jakby kometa. To reflektor, straszny wąż śledzący swe ofiary; Moskale często się nim posługiwali, dla zbadania okolicy i ruchu wojsk naszych. I teraz go także wywlekli i świecił jakiemś zimnem, przejmującem światłem... Nagle doszedł mych uszu śpiew: Bóg się rodzi, moc truchleje... Przez chwilę nie wiedziałem, skąd te głosy mogą mię dochodzić i kto to może śpiewać. Czy może to tylko moje nerwy działają... Nie, to istotnie śpiew, głos potężny, przejmujący, znana mi melodya... Wychodzą inni, słuchają, a śpiew coraz donośniej się odzywa, pomięszany z grzmotem armat... Słuchamy... Łzy cisną się do oczu, łzy tęsknoty i rozczulenie... Dopiero po jakimś czasie tłumaczymy sobie, kto to może śpiewać. To forszpani, stojący w wiosce W., sami Polacy, urządzili sobie wigilię. On to śpiewali i śpiewali długo a tęskno... a bór unosił ich pieśń aż do okopów, w których panowała cisza i spokój.. Ci w okopach tylko duszą mogli wtórować... smutna była ich wigilia. Jedyną nutą ich były świsty kul... Artylerzyści jednak mieli drzewka. Poznosili z lasu dużo świerków i ubrali je papierkami, oraz gilzami z pocisków... Tak upłynęła nam wigilia 1914 roku.

Dłuższe pozostawanie w podobnych warunkach, gdzie nie można nic kupić, gdzie nie było nawet na czem usiąść, było wprost niemożliwe. Zabraliśmy więc makatki i ruszyli pieszo do wsi Bo., odległej stąd o 7 klm. Ale i tu było trudno o mieszkanie, gdyż oprócz całych mas nieszczęśliwych uchodźców, dużo tu kwaterowało wojska. Byli to przeważnie Węgry. Nie można się było z nimi porozumiewać, nie rozumiejąc ich języka. Na wszystkie ich prośby lud odpowadał: „Moskale wszystko zabrali“. Te słowa słyszane przez nich często utkwiły w końcu tak silnie w ich pamięci, że sami już, czy trzeba było, czy nie, powtarzali między sobą wesoło: „Moskale wszystko zabrali“.

powtarzając owe słowa, których znaczenia zapewne się domyślali, bo każde takie powiedzenie chłop uzasadnia pewnym ruchem rąk, mającym wyrazić dobitnie, że nic już nie ma w komorze. Po długich poszukiwaniach udało nam się w końcu znaleźć dach nad głową; mieliśmy już osobny pokój, czem cieszyliśmy się niezmiernie.

Żydzi, którzy przed inwazyą rosyjską ukryli trochę towaru w ziemi, teraz wydobywszy go z kryjówek, poczęli sprzedawać za bajońskie sumy. Wystarczy wspomnieć, że za litr nafty płaciłśmy 2 K, za funt mydła 1.60 K itd. Za litr wódki płacono 6 K, ale na szczęście był to napój zupełnie nieszkodliwy; mógłby go pić nawet czystej krwi eleuteryk. Tym sposobem zapobiegano upijaniu się ludności i żołnierzy, a tak i „wilk był syty i owca cała“.

W styczniu otwarto już ruch na kolejach dla osób cywilnych. Pociągi poczęły kursować od Słotwiny, z czego my korzystając wybraliśmy się na Śląsk, aby tu w dalszym ciągu szukać gościny. Ale czyśmy się nie zawiedli? Duch p. Weisskirchnera i tu pokutował. Nie bardzo nas chętnie przyjęto, mimo, że za wszystko płaciliśmy drożej, niż u nas w zniszczonej pożogą wojenną Galicyi. (Słomę kupowaliśmy na kilogramy!). Tu dopiero poczęliśmy swobodniej oddychać, zdala od owej piekielnej przygrywki armatniej. Tu nerwy poczęły powoli powracać do pierwotnego stanu.

Po kilkunastu dniach pobytu na Śląsku dostałem wezwanie urzędowe powrotu do Krakowa. Ucieszyłem się bardzo, że po tylu miesiącach niedoli mogę znowu zobaczyć nasz ukochany gród, mogę znowu odetchnąć pełnią życia narodowego, mogę powrócić do normalnej pracy, za którą tak tęskniłem, pozbawiony przez Moskali książek, które jedynie w tym wypadku mogły przynieść ukojenie. Zamajaczył mi Wawel, kościół Maryacki, Sukiennice... Marzenia się spełniły... Znalazłem się w Krakowie.

Przed kilku dniami widziałem Radłów. Jakże dziś odmienny od tego, który znałem od dzieciństwa. Już od samych Bogumiłowic pełno śladów owej strasznej pożogi, jaka nas nawiedziła. Dworzec kolejowy w Bogumiłowicach bardzo zniszczony: drzwi i okien wcale nie posiada, ściany i dach okropnie podziurawione. Od samej stacyi w stronę Wierzchosławic ciągną się okopy. Wieś Wierzchosławice ucierpiała bardzo, lecz znacznie więcej ucierpiała wieś Niwka, z której pozostało zaledwie kilkanaście domów. Zbliżam się do Radłowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.